



Wacław Sobieski

**ZABIEGI
DYMITRA SAMOZWAŃCA
O KORONĘ POLSKĄ**

Armoryka

Wacław Sobieski

**ZABIEGI
DYMITRA SAMOZWAŃCA
O KORONĘ POLSKĄ**

Armoryka
Sandomierz 2015

Seria: BIBLIOTEKA TRADYCJI EUROPEJSKIEJ, Nr 69

Redaktor serii: Andrzej Sarwa
Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: Elżbieta Sarwa, *Minione...* (2012)

Copyright © 2015 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
tel +48 15 833 21 41
e-mail: wydawnictwo.armoryka@interia.pl
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-059-7

ZABIEGI DYMITRA SAMO- ZWAŃCA O KORONĘ POLSKĄ

NAPISAL

WACŁAW SOBIESKI

**W KRAKOWIE
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
1908.**

**Osobne odbicie z Tomu LII Rozpraw Wydziału historyczno-filozoficznego
Akademii Umiejętności w Krakowie.**

Odbito w Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego w Krakowie.

Zabiegi Dymitra Samozwańca o koronę polską.

Napisał
Wacław Sobleski.

Wstęp.

W niniejszej pracy¹⁾ nie mam wcale zamiaru śledzić za pochodzeniem tak zagadkowej postaci, jaką był Dymitr Samozwaniec, ani zastanawiać się nad zmienną koleją jego losów²⁾. Zadanie moje ma ramy znacznie szersze; pragnę tylko rozpatrzyć, czy Dymitr Samozwaniec od chwili, gdy carska korona ozdobiła jego skronie (31 lipca 1605), nie zamyślał ponadto i o zdobyciu dla siebie jeszcze drugiej korony t. j. korony polskiej i czy nie szukał w tej myśli porozumienia z przewodcami rokoszu, który właśnie współcześnie pod wodzą Żebrzydowskiego wybuchał w Polsce przeciw Zygmuntowi III.

Chociaż temat niniejszej pracy ma granice tak szczupłe, ogarnia jednak daleko szersze widnokręgi dziejowe, niżby się to na pierwszy rzut oka wydawało; wiąże się on bowiem ściśle z paru ważnymi zagadnieniami, dotyczącymi tak wewnętrznych jak i zewnętrznych dziejów naszych z czasów Zygmunta III. Co do wewnętrznych, rzuca światło na rokosz Żebrzydowskiego, a co do zewnętrznych, oświetla ówczesne stosunki polityczne Polski z Moskwą.

¹⁾ Do opracowania powyższego tematu pobudził mnie Profesor Wincenty Zakrzewski, za co niech mi wolno będzie na tem miejscu złożyć słowa podzięk.

²⁾ Odsyłam czytelnika do innej mej pracy „Pierwszy protektor Samozwańca“ (Skłnice historyczne, Warszawa, 1904, str. 50), gdzie we stępie streszczam ostatnie wyniki badań.

I tak nasz temat jest przyczynkiem do kwestyi, czy rokoszanie podnosząc bunt przeciw Zygmuntowi III, zamysłali już z góry o tak zwanej „odmianie pana“ (odmianie monarchy) czyli o nowej elekcji, czy też przeciwnie zamierzali poprzestać tylko na wewnętrznej naprawie i reformie Rzeczy.

Już to samo zagadnienie, czy rokoszanie istotnie nosili się z myślą detronizacji Zygmunta III i nowej elekcji, nie jest wcale błahą rzeczą dla historyków rokoszu Zebrzydowskiego a w szczególności teoryi rokoszowych.

Rokosz bowiem szczególnie podniósł i usankcjonował (starą zresztą) teoryę o odpowiedzialności monarchy przed narodem: Król złamał nam poprzysiężone na koronacji prawa, chce wprowadzić „absolutum dominium“ i wogóle dokonać zamachu na wolną Rzeczę — wobec tego więc wedle artykułu „de non praestanda oboedientia“ wypowiedzi się mu posłuszeństwo, strąca się go z tronu i ogłasza nową elekcję.

Rzeczą bardzo interesującą jest zbadać, czy doktryna rokoszowa odrazu wystąpiła z takim logicznym wnioskiem i domagała się już w zaraniu rokoszu natychmiastowego obalenia króla — czy też dopiero zwolna dochodziła do takich radykalnych pomysłów.

Wiadomo nam wprawdzie, że pod koniec rokoszu zjawiała się wśród rokoszan myśl powołania Gabryela Batorego¹⁾ na tron, ale stało się to dopiero pod koniec rokoszu a więc w chwili, gdy rokoszanie zaciętrzewieni w walce z przemożnym królem, chwytali się rozpaczliwie wszelkiej broni i szukali już wszędzie pomocy. W innym świetle stanie rokosz, gdy uda się dowieść, że już w chwili zrywania się do buntu rokoszanie mieli kandydata w zanadrzu.

Plan nowej elekcji w czasie tego rokoszu jest kwestją tem jeszcze ciekawszą, że jak wogóle każdy rokosz tak i rokosz Zebrzydowskiego obraca się około kwestyi wolności elekcji, i ona to staje się główną osią całego ruchu. Przeciw to zamachowi²⁾ Zygmunta III na ten fundament wolności szlacheckiej, za jaki uważano wolną elekcję, zrywają się rokoszanie do buntu i na dowód, że nie pozwolą sobie

¹⁾ Gabryel Batory, wnuk po bracie króla naszego Stefana Batorego, od r. 1608 ksiąź siedmiogrodzki.

²⁾ T. j. przeciw zamiarowi koronacji królewicza Władysława, por. Aug. Sokolowski, Przed rokoszem (Rozprawy wydziału histor.-filoz. XV. str. 150—151). Rzecz znamienna, że wojna kokosza również wystąpiła z protestem przeciw dokonanej już koronacji królewicza Zygmunta Augusta, a rokosz Lubomirskiego przeciw planowanej desygnacji na tron ks. d'Enghien i usunięciu elekcji. Znamiennem też jest to, że każdy z tych 3-ch rokoszów wymusił na królu potwierdzenie wolnej elekcji.

narzucić żadnego króla na tron, ani zagnieździć się na niej żadnej dynastyi — postanawiają odpowiedzieć — detronizacją i nową elekcją...

Nie potrzebuję dodawać, że w takim oświeceniu wszelkie knowania rokoszan z obcym panującym nie były wcale wedle ich własnego pojęcia zdradą państwa. Niel Wedle ich pojęcia nastawał teraz sam przez się rodzaj bezkrólewia¹⁾, w czasie którego wolno im było pertraktować z cudzoziemskimi kandydatami do tronu.

Już to jeżeli chodzi o kwestyę zdrady państwa, trzeba przyznać, że bodaj nigdzie nie było tak łatwo zboczyć na drogę zdrady stanu i zagmatwać się w spiski z obcym panującym, jak w Rzpiej polskiej. W Polsce bowiem elekcyjnej, w której kandydatami do tronu byli przeważnie nie krajowcy, ale cudzoziemscy książęta, szlachta często porozumiewała się z obcymi władcami i mogła utrzymywać z nimi stosunki jak najściślejsze i najswobodniejsze. Już dawno siedział na tronie nowy elekt i utrwał się na nim, a ciągle jeszcze przeciwna mu partya porozumiewała się z jego dawnym kontrkandydatem, nie chcąc czoła ugiąć przed koronowanym już królem. Ledwo podstarzały król zaczął się chylić do grobu, a już znowu szlachta wdawała się w przedwczesne konszachty z cudzoziemskimi kandydatami do korony.

Stąd w Polsce daleko dłużej przeciąga się ów ferment bezkrólewia, niż to się na pierwszy rzut oka wydaje. Wszakże żyje we Francyi Henryk Walezy, a sama szlachta nie wiedząc jeszcze dobrze „czy mamy króla, czy go nie mamy“²⁾ wynosi już na tron Batorego; żyje król Batory a partya przeciwna wciąż jeszcze knuje przeciw niemu plany z domem habsburskim; wybrany zostaje Zygmunt III, ale Zborowscy długo jeszcze porozumiewają się z arcyksięciem Maksymilianem...

A kiedy skończyły się te konszachty, wówczas jakby niedość jeszcze było tych bezkrólewów, zrywa się za czasów żyjącego jeszcze w pełni sił Zygmunta III rokosz, który ogłasza bezkrólewie i rozpisuje elekcję³⁾.

¹⁾ Z tym to poglądem rokoszanów walczy regalista Lew Sapieha, kanclerz litewski, który tak pisze do kardynała Bernarda Maciejowskiego (Archiwum Sapiehów, I. Lwów, 1892, nr. 602 z daty 9. V. 1606) „Wolna elekcya... do wszystkich należy, ale wypowiadać obedyencyi panu jedna część nie może; trzeba w wszystkich zgody, czego Boże uchowaj, by do tego przyjąć miało, alias nie co innego jeno civile bellum wprowadzą, bo wielu jest ludzi dobrych, co wolą przy starym (królu) zostać a jako mogą defekty leczyć albo nawet tolerować, niż nowego (króla) a co wiedzieć, jeśli nie tysiąc razy gorzejszego pragnąć a pomoże p. Bóg, kiedy przy tym (królu) stać będą, którego z woli dobrowolnie obrali i przysięgą swą obowiązali...“.

²⁾ Jan Czubek, Pisma polityczne, 1906, str. 643—4.

³⁾ Nie zwrócono dotąd uwagi, że wedle kronikarza de Thou (pod r. 1607, Księga

„I tak mając króla, — mamy interregnum“ — pisze wobec tego faktu nie bez gorzkiej ironii Lew Sapieha, kanclerz litewski¹⁾.

Zatem tak zwana „*odmiana pana*“ była w Polsce rzeczą powszednią i częstą; wytwarzał się w niej rodzaj bezustannego bezkrólewia, za które Nemesis dziejowa miała nas potem pokarać już istotnem, ale za to mniej wesołem bezkrólewem...

Oczywista, że wśród tego rodzaju ciągłej fluktuacji stosunków, wśród takiej niepewności tronu mógł niejedyn z panów czy szlachty bardzo łatwo usprawiedliwić i uniewinnić swe konszachty z zagranicznymi monarchami i zamaskować je pozorami swej wielkiej dbałości o „złotą wolność“ ludu szlacheckiego. Była to ślizka droga, po której łatwo było stoczyć się w przepaść zdrady własnego kraju.

Obok spraw wewnętrznych Rzeczy polskiej, temat nasz wiąże się ściśle z historią zewnętrzną polityki Polski, a mianowicie ze stosunkami jej z Moskwą.

Sam plan cara Dymitra, zmierzający do osiągnięcia korony polskiej, zaciekawia nas nie tylko ze względu na samą zagadkową postać Dymitra; nabiera on większej wagi przez to, że jest jednym tylko epizodem w ogólnej dążności, zarysowującej się wyraźnie w drugiej połowie XVI w. i pierwszej XVII w., a mającej na celu połączenie Moskwy i Polski w jedno państwo.

Od chwili unii lubelskiej, od chwili przyłączenia do rdzennej Polski wschodnich dzierżaw i pozyskania przez to silnej podstawy do działania na wschód — sama szlachta polska na każdej elekcji w. XVI odzywa się z pomysłami wyboru wielkiego księcia moskiewskiego na króla. Rozumiała ona dobrze, że od chwili unii lubelskiej carstwo moskiewskie musi zająć wobec Polski stanowisko niebezpiecznego rywala, z którym trzeba będzie albo rozpocząć walkę na zabój, walkę, jaką się toczy ze śmiertelnym współzawodnikiem, albo też załatwić się z nim w sposób łagodny, w sposób doświadczony już w unii z Litwą czyli (jak mówiono „przykładem Jagiellowym“) — powołać na tron polski samego władcę moskiewskiego.

Ta ostatnia droga nie wydawała się szlachcie dziwną ani nową, owszem widziała ona w niej dalszy rozwój programu wskazanego przez

138) był także kandydatem do tronu polskiego i z rokossanami się umawiał Wincenty Gonzaga, książę matuński.

¹⁾ Archiwum Sapiebów, l. c., nr. 594.

Jadwigę i Jagiellę¹⁾. Siedliskiem tego rodzaju dążeń była szczególnie Małopolska. Tę szlachtę, zajęta kolonizacją Podola i Ukrainy, poruszyły zapędy kolonizatorskie jeszcze dalej sięgające, zmierzające aż po za Dniepr—ku Moskwie. Kiedy jednak na drodze układów dyplomatycznych nie zdołano dla tych zapędów roztworzyć szczelnie zamkniętych bram państwa moskiewskiego, wówczas właśnie z łona tej-to szlachty małopolskiej zerwała się samorodna awanturnicza wyprawa ku Moskwie z Dymitrem Samozwańcem na czele. Z nim zasiadł na Kremlu car, który otoczył się Polakami—niebawem tamże została koronowana na carowę—Polka, córka wojewody sandomierskiego...

Nie trzeba zapominać, że z tej to właśnie Małopolski przed 200 laty przedtem wystrzeliła myśl unii Polski z Litwą. Nie trzeba także zapominać, że ta wyprawa wyrwa się z tej Małopolski właśnie w chwili krytycznej dla Moskwy, bo w chwili wygaśnięcia dynastji Rurykowiczów i że pomimo następnego upadku Dymitra, hasło, teraz poruszone, nie ginie; owszem powraca później i odnawia się w najbliższych lat dziesiątkach w projektach wprowadzenia na tron moskiewski samego Zygmunta III lub jego syna Władysława...

W owych to pierwszych lat dziesiątkach XVII w. zdawało się, że Polska, dawna tryumfatorka z pod Grunwaldu a świeża z pod Byczyny, stanie się przewodniczką narodów słowiańskich i osiągnie w XVII w. to, do czego po wielu krwawych przejściach i na gruzach państwa polskiego doszła Rosja w 200 lat później.

Dymitr Samozwaniec wrogiem Zygmunta III.

Zanim rozpatrzmy kwestję, czy Dymitr Samozwaniec zamysłał o koronie polskiej, godzi się nam wprzód roztrząsnąć, czyby tego rodzaju plan odpowiadał jego ogólnym dążeniom i skłonnościom.

Przyznać trzeba, że ani ambicyi ani wygórowanej dumy nie brakowało mu wcale po temu. Szalona pycha i nieokiełzana ambicya to jedna z głównych cech jego charakteru. W głębi jego duszy kryła się nieugaszona żądza wyniesienia się ponad wszystkich; ona to budowała w jego umyśle daleko sięgające plany, zamki na lodzie, rażące swą fantastycznością.

¹⁾ Por. znany napis na krzyżu w czasie cielecyi r. 1587: „By obciał być Fiedor jak Jagiello,

„Dobrze-by nam i z nim bylo“.

Towarzyszący mu jezuita Sawicki podnosi¹⁾, że „był tak dalece wyniosły i dumny, że nie tylko równał się z wszystkimi chrześcijańskimi władcami, lecz nawet ponad nich się stawiał, a niektórymi, chociaż najlepszymi i potężnymi, — wyraźnie gardził“. Polacy o nim powiadali, że Dymitr nie uznawał równym sobie ani jednego monarchy w świecie i prawie równał się Bogu. Znajdował, że wszystkie kraje państwa moskiewskiego nie wystarczają jego ambicyi, i dlatego kierował swój wzrok ku innym państwom, i układał przedsięwzięcia ambitne a nadzwyczajne²⁾. Ten rys jego charakteru tłumaczy nam jego nadzwyczaj daleko sięgające plany walki wszystkich chrześcijan z Islame, w której on miał być naczelnym wodzem (o co traktowano z Rzymem).

Ta jego wygórowana wyniosłość przejawia się u niego w wielkiej gorliwości, z jaką starał się o wysokie tytuły. Tu jest właśnie źródło pierwszych nieporozumień, jakie powstały między Dymitrem a Zygmuntem III o tytuł „cara“.

Jak wiadomo królów polscy nie przyznawali wówczas jeszcze władcóm moskiewskim tytułu „cara“, zwąc ich tylko wielkimi kniaziami i byli już o to poprzednio targi. Żaden jednak z poprzednich władców moskiewskich nie domagał się tego tytułu tak zapalczywie jak Dymitr Samozwaniec. Żądał, aby przez króla polskiego był tytułowany jako „car“, „cesarz“, „imperator“.

Kwestya sporna o tytuł stopniowo się między królem a Dymitrem zacetrza, aż wreszcie wybucha awantura, podczas posłuchania u Dymitra posłów królewskich, przybyłych do Moskwy z Maryną Mniszchówną. Według Massy³⁾ Dymitr w zapale byłby rzucił berłem w głowę odmawiającego mu tytułu posła, gdyby nie powstrzymali go stojący obok dostojnicy.

Gwałtowność, z jaką Dymitr zaczął upierać się przy swych żądaniach, wzbudziła nawet podejrzenie na dworze polskim, czy też Dymitr w ten sposób nie szuka naumyślnie zwady ze Zygmuntem III.

¹⁾ Wielowiecki, Dziennik domu OO. Jesuitów. (Script. rer. Polon. X. 146) „adeo altos spiritus agebat“. Por. Hirschberg, Dymitr Samozwaniec. Lwów. 1898. str. 244.

²⁾ Histoire des guerres de la Moscovie par Isaac Massa de Harlem publiée par Michel Obolensky et Van de Linde. Bruxelles. 1866. I, 292; II, 147, 184.

³⁾ Massa, l. c. II. 167. U Lubieńskiego (Opera posthuma. Antwerpise 1648), str. 71, daje się to na uzecie: „violentus legato manus admoturus videretur“. Hirschberg, Dymitr Samozwaniec, 157, 225—231, 240 a szczególnie str. 248, gdzie gotów posłów królewskich oknem wyrzucić.

Podejrzenia tego rodzaju ujawniają się raz w raz na radzie senatorów polskich.

Tak w Krakowie na radzie senatorów (styczeń 1606) Hieronim Gostomski, wojewoda poznański, wskazywał, że „kiedy ten człowiek (Dymitr) W Kr. Mci za takie dobrodziejstwa tak oddaje, któremiś W. Kr. Mę mógł siłą dobrego uczynić Rzptej, wytargować na Borysie wiele, tedy szkoda obiecować sobie co dobrego po nim. Tu prosi, aby się na Turka z nim złączyć, a tu zaszuka przyczyn i odpowiada W. Kr. Mci i zażywa takiego tytułu, że się pisze „invictissimus“¹⁾, czego żaden chrześcijański pan na świecie nie czynił; poganie to czynią, którzy nie znają wszechmocności Bożej i tenże jej nie zna przed Panem Bogiem, iż tak pyszny, — tedy pewnie go Bóg za to samo strąci z stolicy jego“²⁾.

Nieprzyjazna postawa Dymitra Samozwańca tem więcej zaczęła niepokoić senatorów polskich, że wedle nadechodzących wieści, gotował się on do jakiejś wyprawy. Z wyprawą tą miał iść przeciw Tatarom lub Szwedom, ale zachodziło pytanie, czy Dymitr obrażony na Zygmunta III nie gotów pełnać zebranych wojsk ku granicom Polski?

Obawy te jeszcze głośniejszem echem odzywiają się na sejmie r. 1606, na który Dymitr przysłał swych posłów jakoby dla zawarcia sojuszu z Polską przeciw Turcyi i Szwecyi. Senatorowie przestrzegają, że poselstwo to wyprawił tylko dla zamaskowania właściwych swoich planów i że w rzeczy samej chce ugodzić w Zygmunta III. Szczególnie wyrażał tego rodzaju obawy w swem wotum kanclerz litewski, Lew Sapieha. Toż i biskup płocki Baranowski zalecał wielką ostrożność w stosunkach z Dymitrem Samozwańcem a Szyszkowski, biskup łucki, wprost posądzał Dymitra, że kiedy polskie wojska podążą przeciw Szwedom, to Dymitr gotów z tego skorzystać i wpaść do Polski³⁾.

Tymczasem w Moskwie gotowano się istotnie do wyprawy na olbrzymią skalę.

Dymitr robi ćwiczenia wojskowe z nowo wynalezionymi przez siebie wielkimi ruchomymi machinami, które toczono na wałach kryły

¹⁾ W liście z 16. XII. 1605 wysłanym do Zygmunta III Dymitr tak sacyna swoje tytuły: „Nos serenissimus et invictissimus monarcha Demetrius Joannis Dei gratia imperator Dominus et Rex—serenissimo principi Domino Sigismundo Dei gratia Regi Poloniae. (Sobranie gosudarstwiennych gramot i dogovorow. Moskwa r. 1819, II, nr. 106).

²⁾ Sobr. gosud. gramot. II, nr 121.

³⁾ Bibl. Ordyn. Krasn. Ms. 453 f. 18. Wotum Sebenkings, biskupa wendeńskiego przytacza Eng. Saczepkin, Wer war Pseudodemetrius? (Archiv f. slavische Philologie XXI. 188—189).

w sobie wojsko i amunicję¹⁾, konstruuje działa wyrzucające bomby i sposobi się do jakiegoś ataku, wyczerpując wszystkie swe siły (avec toutes ses forces)²⁾. W tym czasie robota kipiała w puszkarni, wyrabiano działa, moździerze, strzelby; urządzano ćwiczenia wojskowe, stawiano wzorowe obwarowania i w zdobywaniu ich ćwiczone wojsko³⁾. Zdaniem holenderskiego kupca, Massy, car gromadził wówczas tak obfite zasoby żywności i amunicyi, że wystarczyłyby na armię 300,000 ludzi a może i więcej⁴⁾. Głosząc przed światem, że z wyprawą tą podąży przeciw Turkom, zwracał się do Rzymu i do Anglii z prośbą o przysłanie mu puszkarzy i inżynierów wojskowych.

Z wszystkiego tego widać, że wyprawa, jaką gotował Dymitr, miała być przedsięwzięciem niemałym. Samozwaniec nie przeczuwał, że wojsko, z którym się gotował na tę wielką wyprawę stanie się właśnie przyczyną jego zguby. Jednemu bowiem ze Szujskich, Dymitrowi Szujskiemu, Samozwaniec powierzył dowództwo nad tą armią a tymczasem ciż Szujscy obrócili siły tej armii przeciw Samozwającowi⁵⁾. W pobliżu samej Moskwy stało wówczas o milę około 18,000 zbrojnego ludu. Ze strony Szujskich przekupiono właśnie to wojsko i w nocy, poprzedzającej zamordowanie Samozwająca i rzeź Polaków (27. V. 1606), „w miasto różnymi bramami wpuszczono“⁶⁾ i wywołano za jego pomocą rewolucję.

Katastrofa, jaka nastąpiła, rzuciła w zapomnienie pamięć o owej wyprawie a z nią zarazem i zagadnienie, przeciw komu zwrócić się miała owa wyprawa Samozwająca.

Ten to Dymitr Szujski, który jako dowódca wojsk moskiewskich miał poprowadzić tę wyprawę, dostał się później po latach do niewoli w ręce Polaków i jako jeniec został (wraz z bratem carem Wasylem) przywieziony przez Żółkiewskiego na sejm do Warszawy r. 1611. I wówczas to na tym sejmie podkanclerzy kor. Kryski, odkrył publicznie właściwy cel owej wyprawy, którą w r. 1606 gotował Samozwa-

¹⁾ Hirschberg, Dym. Samow. 152.

²⁾ Massa, II, 149, 157.

³⁾ Ikonnikow, Istor. Obasz. Liet. Nestora r. 1890—4. str. 149. Powołuje się tu na źródła rosyjskie.

⁴⁾ Massa, II, 157, 196.

⁵⁾ O tej to wyprawie myśli Muiszech, kiedy na sejmie r. 1611 uniewinnia się: „O Szujskiego ekspedycyi, żeby ta do Polski być miała, dali Bóg nie wiedziałem o tem, Dymitr nie zwierzał mi się tego“. Ma. Bibl. Uniwersyteckiej w Krakowie 102. (Dyaryusz sejmu 1611) str. 458.

⁶⁾ Mon. Russ., Turgeniew, II, 173.

niec: miała ona ruszyć w kierunku Smoleńska i za jej to pomocą Samozwaniec „sobie koronę polską osieść obiecował”¹⁾.

Podobnie już też po śmierci Dymitra Lew Sapieha, kanclerz litewski, na sejmie r. 1609 podniósł publicznie we swem wotum, że Dymitr gotował się z wszystkich sił do tego, aby koronę polską uzyskać dla siebie²⁾.

O coś podobnego podejrzywa Dymitra holenderski kupiec Izaak Massa, który przebywał w Moskwie za czasów Dymitra. Podnosi on, że Dymitr wyprawę tę gotował wcale nie na Turków lub Tatarów, ale na Zygmunta III i że wszystkie owe wielkie zbrojenia i gromadzenia żywności dla wojska tem się tłumaczą, że „w rzeczywistości tajemnym zamiarem Dymitra było wtargnąć do Polski, wypędzić z niej króla Zygmunta III lub zdradą go pojmać i w ten sposób związać to państwo z państwem moskiewskiem”³⁾.

Do szeregu powyższych świadectw dołącza się jeszcze jedno i to również wiarogodne, bo pozostawione przez jezuitę Sawickiego, który przebywał w bliższym otoczeniu Dymitra i był naoeczny świadkiem dziejów Samozwańca.

Z tym to jezuitą Sawickim wdał się Dymitr w pogawędkę sam na sam w dwa dni przed swą katastrofą. Objawivszy mu chęć założenia szkół i kolegów jezuickich w Moskwie, zmienił nagle tok rozmowy i począł rozpowiadać o licznej armii, którą obecnie posiada i narachował go do 100,000, dodając, że dotąd nie powziął ostatecznego postanowienia, na kogo je skierować czy przeciw poganom czy gdzieindziej. I natychmiast zaczął skarżyć się na króla polskiego, że mu należnych nie daje tytułów i wyrażał się o nim z wielkim oburzeniem, — poczem zamilkł⁴⁾.

¹⁾ Ms. Krakow. Akademii 1046 „Propozycya króla I. M. przez P. Kryskiego; toż Ms. Bibl. Czart. 106 f. 285. Por. A. Hirschberg. Maryna Mniszechówna, Lwów, 1906, str. 302. Wyprawa miała iść „pod Smoleńsk” a nie, jak Hirschberg sądzi, zbieżna się „pod Smoleńskiem” (l. c. 79); zob. niżej na końcu ustęp „Mniszechowie wobec planów Dymitra”, gdzie cytuję tę mowę Kryskiego.

²⁾ Przynajmniej w wotum w tłumaczeniu współczesnym niemieckiem Eug. Szczerpkin, „Wer war Pseudo-demetrius“ (Arch. f. slavische Philologie, XXI, str. 142). W niem to pyta Sapieha: „Der vorige Demetrius, hatt der auch nichtt albereit darnach getrachtet, wie er diese Kron sich underthan machte, hat er Euer Mayt allerhandt Despect zugefoget, indeme er ihn nicht einen König, sondern den Polnischen Sigmundt genennet?”

³⁾ Massa, II, 184.

⁴⁾ Wielewicki, Script. rer. Polon. X. 1467.

Niezawodnie Dymitr chciał tu przygotować do swego kroku tych ze swego otoczenia, którzy, jak jezuita Sawicki, nieświadomi byli jego zamiarów — i mogli się na ten jego krok obruszyć.

Nie inaczej też odczuł i rozumiał tę rozmowę sam jezuita Sawicki, gdyż na innym miejscu najwyraźniej zaznaczył właściwy cel zamysłów Dymitrowych. Pisze wyraźnie: „Dymitr Samozwaniec nie tylko wygrażał się przeciw królowi Zygmuntowi III, ale w istocie zamyślił pozbawić go królestwa“¹⁾.

Chciał go pozbawić królestwa: „regno exuere moliebatur“! to znaczy chciał wyrwać Zygmuntowi III koronę polską i wdziać ją na własne swe skronie, — zamiar, taki sam, jaki podsuwa Dymitrowi zupełnie niezależny od tego jezuickiego świadectwa, wyżej wspomniany również naoczny świadek, protestant Massa, wedle którego Dymitr chciał usunąć Zygmunta III z Polski i Polskę z Moskwą połączyć pod swem jednym berłem...

Zaiste cel tej wyprawy nie mało zuchwały, godny śmiałka, który dopiero co targnął się na tron carski i sięgnął po koronę Ruryków. Jeszcze mu ta korona nie przyłgnęła dobrze do skroni a już chciał drugą zedrzeć z czoła najbliższemu, sąsiedniemu królowi. Nie syt chwały chciał zaraz wdrzeć się na tron drugi i złączywszy te dwa państwa słowiańskie zbudować mocarstwo olbrzymie, jakiego Europa nie widziała. Posiadałby wówczas prawdziwe „imperium“, imperium tak imponujące rozmiarami, że już wtenczas nie potrzebowałby z nikim tak, jak ze Zygmuntem III — targować się o ów umiłowany przezeń tytuł „imperatora“.

Istotnie jakiś niepokromiony rozmach ambicji, jakaś szalona śmiałość wystrzela z tych planów Dymitrowych. Zadziwia nas wprost ta tytaniczność pomysłów u tego awanturnika, który, jak wspominają współcześni, najbardziej lubił i za wzór sobie stawiał postać Aleksandra Wielkiego²⁾.

Związek Samozwańca z różnowierstwem polskim.

Aby swoje awanturnicze zamiary osiągnąć, Dymitr nie tylko sponosił się do wielkiej wyprawy i gotował wojska w obrębie swego pań-

¹⁾ Wielewicki, o. c. X. 145 „Demetrius regem Poloniae Sigismundum.. non modo verbis praescindebat, sed et Regno exuere moliebatur“.

²⁾ Hirschberg, Dym. Sam. 189.

stwa. On przygotowywał sobie z góry materiał w łonie samej Polski, zarzucając na nią sieć swej agitacji.

Przedewszystkiem jako car moskiewski postanowił podburzyć przeciw Zygmunтови III i przywiązać do siebie wyznawców greckiej religii, zamieszkałych w Rzpiej polskiej, nie pomijając przytem i innych innowierców. Trzeba mu było przecież wyzyskać owo oburzenie, jakim palali względem Zygmunta III innowiercy polscy i na tej drodze podkopać jego tron.

Wywiesił więc naprzód sztandar prawosławia!

Wyznawcy greckiego kościoła, właśnie wówczas rozdrażnieni unią brzeską, wydawali się wymienionym materiałem do obrobienia. Stąd to Dymitr w lutym 1606 posyła duchowieństwu prawosławnemu przy katedrze we Lwowie skórę sobolową wartości 300 rubli, aby w ten sposób pomóc im do zbudowania cerkwi we Lwowie. Ten sam Dymitr, który papieżowi i jezuitom obiecywał wprowadzić unię religijną w Moskwie, krzepił tu wyznawców wschodniego kościoła w obcym państwie i pisał do tych to Lwowian:

„Widząc was niezmiennych i niezachwianych w naszej, prawdziwej, prawej, chrześcijańskiej wierze greckiego wyznania posłaliśmy my wam z naszego cesarskiego skarbu“ i t. d...¹⁾.

Nawet w samej Moskwie wobec prawosławnych całą swą wyprawę przeciw Zygmunтови III rozgłasza jako wyprawę prawosławnych przeciw łaciństwu²⁾ i pod tem hasłem każe też monasterom przyczyniać się do kosztów na tę wyprawę. Tak monaster krasnochołmski musiał wysłać w maju 1606 monasterskie sługi z monasterskimi i włościańskimi końmi na polską wojnę (dla polskawo pochoda)³⁾.

Nie trzeba jednak sądzić, żeby sam Dymitr był fanatykiem a nawet gorliwym wyznawcą prawosławia. On chciał tylko wyzyskać wszystkie bodźce i rozbudzić wszelkie namiętności i zapały ludzkie, aby je pchnąć do swego celu.

Sam bowiem był indyferentem! Czemże bo już nie był Dymitr wedle wyznania. Wszak był i czerńcem prawosławnym, wszak po ucieczce swej do Polski został i socynianinem, wszakże następnie w Krakowie przeszedł na katolicyzm, aby znowu po powrocie do Mo-

¹⁾ Sobr. gosud. gram. II, nr. 180 (por. Hirschberg, 259), Massa, II, wstęp XXII uw.

²⁾ Przez Dymitra wyniesiony patriarcha moskiewski Ignacy poleca modlić się wiernym, żeby Bóg wznioł prawicę cara nad łaciństwem i bismurmaństwem (Sobr. gosud. gram. II, nr 92).

³⁾ Ikonnikow o. c. str. 143, por. Massa, II, str. 191 o tem, że Dymitr czerpał wiele ze skarbów monasterskich; Hirschberg, Dym. Samozw. str. 151, uw. 3.

skwy wyznawać grecką religię. Sami jezuici przygotowując go w Krakowie do nawrócenia na wiarę katolicką znaleźli, że Dymitr nie tylko przejęty był wiarą prawosławną, ale także był zarażony „wielu herezjami, szczególnie zaś oddany był herezy arykańskiej¹⁾).

Wiemy skądinąd, że Dymitr sprzyjał protestantom i odnosił się względem nich z wielką tolerancją. W pałacu carskim ma pastor kazania dla obecnych tam Niemców a poufnikami cara w Moskwie są polscy ewangelicy, jak Kazanowscy i wielu innych²⁾, którzy wraz z Anglikami nakłaniają go do zakładania kościołów ewangelickich w Moskwie. Zdaniem Jezuitów Dymitr „otwierał heretykom wszelki przystęp do siebie i ich to szczególnie pomocy i rady używał³⁾. Jeżeli by jednak chodziło stwierdzić, do którego z wyznań innowierczych był Samozwaniec najbardziej pochopny i czuł najwięcej przywiązania, to niezawodnie do sekty socyniańskiej⁴⁾.

W Hoszczy u Gabryela Hoyskiego (późniejszego kasztelana kijowskiego), gdzie była szkoła arykańska, przejął się on tem wyznaniem (czy nie pod kierunkiem ministra Twardochleba?) i odtąd to nie spuszczał już z niego oka polscy „nurkowie“ i owszem coraz to więcej się doń garnęli, przemyślując nawet nad tem, aby zapomocą Dymitra całą Moskwę przeciągnąć na socynianizm⁵⁾ i w tym to zapewne celu pod koniec r. 1605 wysyłają doń nawet uroczyste z Polski poselstwo⁶⁾.

Związków swych ze socynianami polskimi Dymitr niezawodnie nie utrzymywał bez celów politycznych. W owych to bowiem czasach nie mała szlachta polskiej zaciągnęło się pod sztandar socynianizmu, który był wówczas w rozkwicie, imponował światu jeszcze ową sławną szkołą w Rakowie i wzrastał w znaczeniu, dzięki propagandzie takich mistrzów, jak Faustyn Socyn⁷⁾.

Ta zaś szlachta arykańska wcale nie była zadowolona z rządów Zygmunta III, kipiała niezadowolaniem z powodu coraz to postępują-

¹⁾ Wielewicki, Ser. rer. Polon. X. 56.

²⁾ molt' altri, Pierling, Rome et Dem. Piec. justif. I. 11.

³⁾ Wielewicki l. c. X. 145.

⁴⁾ Hirschberg l. c. 150. Aryaninem zwie go poseł Borysa Godonowa („Ariano“ zob. Pierling, Rome et Demetria, Paris 1878, Piec. justific. II, nr 24).

⁵⁾ Wielewicki, X. l. c. str. 50 „... ariani ... cupiebant enim eum penitus in sua castra pertinere et postea pro rerum successu totam etiam suo tempore Moschoviam inficere“. Zob. Forsten, Akty i piśma k'istorji bałtyjskawo wo-prosa, Petersb. 1889, str. 219.

⁶⁾ H. M., Aryanie polscy i Dymitr Samozwaniec (Przegląd historyczny, Warszawa 1907, str. 175).

⁷⁾ Um. 1607.

cego rozrostu zakonu Jezuitów. Nie też dziwnego, że głowa aryańskiej szlachty, Jakób Sienieński¹⁾, wojewódzic podolski, pan owego Rakowa, zostaje niebawem jednym z przywódców rokoszu Zebrzydowskiego i że wskutek tego tak gorliwego udziału Sienieńskiego w całym, tym ruchu — zaraz po klęsce rokoszanów pod Guzowem cały Raków, ze strachu przed zemstą ze strony wojsk królewskich, na pewien czas zupełnie pustoszeje i rozpierzcha się²⁾. Powodem tego strachu był też niezawodnie fakt, że po bitwie pod Guzowem król znalazł dokumenty w kancelaryi rokoszanów, zdradzające, że pod koniec rokoszu wdali się w spiski z Gabrielem Batorym, który z wyznania był — arianinem...

Zachodzi pytanie, czy arianie, których nieraz posądzano o kon-szachty z zagranicą, w pierwszych już fazach rokoszu nie byli też w jakichś zмовach i z Dymitrem Samozwańcem, który za swego pobytu w Polsce żył przecież z nimi w bliższych stosunkach i uczył się w ich szkole w Hoszczy. Na to mógłby wskazywać fakt, że właśnie jego dawny nauczyciel (z Hoszczy?), minister aryański, Twardochleb, na końcu r. 1605 podążył ze wspomnianem uroczystem poselstwem od arian polskich do Moskwy³⁾ i zostaje przy jego boku przez początek r. 1606, a więc właśnie w czasie wybuchu w Polsce rokoszu — a więc właśnie w czasie, kiedy w tym rokoszu bierze gorący udział ów wspomniany pan Rakowa, Jakób Sienieński, głowa aryaństwa polskiego... i nie tylko on — ale i, rzecz znamienne, bierze w nim udział także i Gabriel (Hawryło) Hoyski⁴⁾, właśnie pan owej Hoszczy, w której Dymitr się na arianina wykształcił.

Jeśli jednak Dymitr wiązał się z arianami, to nie oddał się im niepodzielnie. Najprawdopodobniej nie przejmował się on zbyt żądnym z wyznań, wszystkie chciał wyzyskać dla swych celów politycznych, wszystkim chciał się przypodobać a w gruncie rzeczy wszystkich

¹⁾ Przystępuje on do rokoszu w jego najwcześniejszych fazach, bo już podpisuje akt zjazdu Stężyckiego (Ms. Bibl. Czartor. 2244, str. 251). Na sejmie r. 1606 był jednym z naczelników opozycji (Lubieniecki, De motu civili). Następnie zaś przez cały czas rokoszu pozostaje w korespondencji z takimi zapalonymi rokoszanami, jak Dya-beł Stadniecki, Pękosławski, Lubieniecki i t. p. (Korespondencyę tę zob. Ms. Bibl. Czartor. 103, nr. 20—61). Burzliwą jest szczególnie jego mowa, w której wybrany marszałkiem sejmiku (sandomierskiego województwa?) pobudza szlachtę do obrony praw izby poselskiej (Ms. Akademii krakow. 1046 str. 603).

²⁾ Lubieniecki, Historia Reformacjonis Polonicae, Freistadi s. 241.

³⁾ H. M. Arianie polscy i Dymitr Samozwaniec I. c. 176—7.

⁴⁾ Rembowski, Rokosz, (Wyd. Bibl. Krasieńskich, str. 99). Snażąc uwidatnić się na rokoszu, kiedy zostaje na nim obrany jako poseł do króla z odeszłą od rokoszan.

oszukiwał. W tym samym miesiącu, w którym (4 lutego 1606) słał podarunki do Lwowa na odbudowanie cerkwi prawosławnej i dla utwierdzenia Lwowian „w prawej chrześcijańskiej wierze greckiego zakonu“, w tymże samym miesiącu roznoszą „nurkowie“ polscy wieść, że Dymitr wspiera ich wyznanie i jest ich opiekunem, tak że nawet Jezuita Czyżewski pospiesza na dwór jego, aby go o to zainterpelować; w tymże samym miesiącu (23. II. 1606) słał Dymitr list do prowincyała polskich Jezuitów z wezwaniem, aby przybywał natychmiast do Moskwy, gdyż tego wymagają sprawy „totius Sacrosanctae Romanae ecclesiae“¹⁾.

Zdaje się, że nie sprawy kościoła katolickiego były przyczyną tego naglenia, aby prowincyał jezuitów polskich pospieszył („quanta poterit celeritate“) do Moskwy! On wzywał tego prowincyała właśnie w tej chwili, kiedy gotował się z wyprawą ruszyć na zdobycie korony polskiej! On w owej chwili chciał trzymać w swych rękach kierownika całej organizacyi polskich Jezuitów i do swych celów wyzyskać!

Słowem Samozwaniec posługiwać się chciał wszystkimi i różnowiedcami i Jezuitami. A podobnie jak postępował z tymi wrogami sobie religiami, tak zachowywał się wobec różnych narodowości. Wszystkie chciał do siebie przyciągnąć, wszystkich pozyskać, z wszystkimi kokietował. W Moskwie Polakom okazywał wielką życzliwość a chciał zarazem zdobyć sobie popularność u Moskali.

Właśnie jednak ta okoliczność, że wszystkich chciał skupić pod swą egidą — zgubiła go i poderwała mu nogi. Wszystkich chciał zaprzęgnąć w rydwan swych politycznych planów — i w rezultacie rydwan targany w rozmaite kierunki rozleciał się na drzazgi, on sam runął, zostawiając po sobie wspomnienie wielkiego... awanturnika! Ocenę jego postępowania skryształizowali niezłe bojarzy moskiewscy. w kilku słowach, jakie niebawem po rzezi Polaków i Dymitra wypowiedzieli do posłów Zygmunta III:

„Ten wor²⁾ i nas i was oszukał“³⁾.

Agitacya Buczyńskiego.

Na dworze Dymitra wśród grona jego nadwornych Polaków różnowiedców zajmują trzej Buczyńscy miejsce pierwszorzędne.

¹⁾ Pierling, Rome et Demetrius, Paris 1878: str. 115—116 i Fiec. justif. I. 12.

²⁾ = złodziej, złoczyńca.

³⁾ Turgeniew, Mon. Russ. II, 129.

Wedle zdania naocznego świadka Massy¹⁾ odznaczali się ci Buczyńscy niemałą inteligencją, szczególnie zaś Jan Buczyński, jego pierwszy sekretarz i prawie nieodstępny doradca²⁾. On to w czasie samych jeszcze początków kampanii Dymitra przeciw Borysowi Godunowowi r. 1604, wpływa na poddawanie się twierdz Dymitrowi³⁾. Później kiedy Dymitr zasiadł już na tronie, nabrał takiego znaczenia na jego dworze, że wszystko niemal dzieje się tu za jego wpływem. Za jego to pośrednictwem otrzymują Jezuici „pozwolenie odwiedzania carów wbrew zwyczajowi panującemu w Moskwie“⁴⁾, przez niego otrzymują ulaskawienie Szujscy skazani na śmierć przez Dymitra (za spiski na życie cara) i za jego też radą Dymitr nie srogością ale łagodnością postanawia zjednywać sobie bojarów⁵⁾, jego to wreszcie wysyła car do Polski z nieograniczonym pełnomocnictwem zakupna różnych potrzebnych Dymitrowi towarów⁶⁾, i wtedy przez czas jego nieobecności zastępuje go⁷⁾ w Moskwie brat Stanisław, który również zażywa wysokiego znaczenia na dworze Dymitra, jest swego czasuznaczony posłem do Anglii⁸⁾ a w imieniu Dymitra przemawia do legata papieskiego⁹⁾.

Z wszystkiego tego widać, że tak Jan jak i Stanisław Buczyńscy zdobyli wielkie zaufanie u Dymitra Samozwańca, że mieli z nim poufne stosunki, że im to car powierzał misye jak najbardziej delikatne.

Zachodzi pytanie, jak ci poufni doradcy Dymitra Samozwańca zachowali się wobec zatargów, jakie wszczął Dymitr Samozwaniec z Zygmuntem III o tytuł carski.

Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że tak Buczyńscy, jak i cały szereg Polaków, znajdujących się na służbie u Dymitra w charakterze sekretarzy, pisarzy czy gońców¹⁰⁾, już przez to samo, że należeli do obozu protestantów, musieli paść niechęcią względem „jezuickiego“ króla Zygmunta III i chcieli go podkopać. Nikt też inny tylko wła-

¹⁾ Massa, II, 144, por. Niesiecki, II, 349.

²⁾ Massa, I. c. ³⁾ Hirschberg, Dym. 73, 74.

⁴⁾ Jezuita Czyżewski pisze o tem do prowincyała Jezuitów 24. X. 1605 i dodaje, że Jan Buczyński „praecipuas nunc apud Serenitatem habet partes“ (Archiwum watykańskie, odpisy w „Tekach rzymskich“ krakowskiej Akademii).

⁵⁾ Massa, II, 144, 184.

⁶⁾ Piekosiński, Prawa, przywileje i statuta Krakowa 1892, II, 2, nr 799.

⁷⁾ Sobr. gosud. gram. II, nr 118.

⁸⁾ Niemcewicz, Dzieje panowania Zygm. III, wyd. Turow. Krak. 1860, II, 146.

⁹⁾ Hirschberg, D. Samow. 194.

¹⁰⁾ Np. Czanownicki, Dębicki, Górski, Haraburda, Hołownia, Iwanowski, Kasanowski, Lipnicki, Paprocki, Pełczyński, Skliński, Wąsowicz, Zagómki i t. d. Por. „Zostało się na służbie (u Dymitra) wszystkich (Polaków) około sta i kilkudziesiąt czelaka“, Mon. Russ. Supplem. str. 428.

śnie wspomniany Stanisław Buczyński wyraźnie zaznaczał, że w danym sporze stoi po stronie Dymitra. W jednym ze swych listów tłumaczy się nawet przed ojcem Maryny, Mniszchem, że dlatego wypisuje w listach do senatorów polskich tytuł cesarski Dymitrowi, gdyż będąc w Moskwie, gdzie jest „absolutum dominium“, musi cara słuchać¹⁾.

Zdaje się nawet, że ci to nadworni Polacy Dymitra brali czynny udział w agitacji Dymitrowej przeciw Zygmuntowi III i że ich to właśnie używał Dymitr celem pozyskania sobie innowierców a podburzania wszystkich malkontentów przeciw Zygmuntowi III w Polsce²⁾.

Z taką to właśnie misją wyjechał z Moskwy do Polski w połowie listopada 1605 wspomniany Jan Buczyński, mając także na celu przyspieszyć wyjazd Maryny Mniszchówny do Moskwy. Wiózł on z sobą grube sumy pieniężne dla ojca Maryny, Mniszcha, wojewody sandomierskiego i jego syna Stanisława, starosty sanockiego³⁾. Podróż tę odbywał bardzo powoli, tak że Mniszech utyskuje i pisze „nie wiem, z której przyczyny tak długo się bawi“⁴⁾.

Dlaczego mitrężył niewiadomo, dość że do Krakowa przybywa dopiero 3 stycznia.

W czasie pobytu Buczyńskiego w Krakowie właśnie zatarg między Zygmuntem III a Samozwańcem zaostrza się dosyć znacznie. W owym to bowiem czasie (14 stycznia) przybywa od Dymitra goniec Iwan Bezobrazow⁵⁾ z listem do Zygmunta, gdzie Dymitr wyzywająco tytułuje się „invictissimus imperator“, „rex“ i t. p. List ten obruszył senatorów polskich, tem więcej, że goniec Bezobrazow wedle zlecenia Dymitrowego nie chciał brać w odpowiedzi żadnych listów do cara, jeśli nie wypisze mu król polski żądanych tytułów. Oburzeni tem niektórzy z senatorów, jak wspomniany już⁶⁾ Hieronim Gostomski, wojewoda poznański — radzili, aby wręcz traktować odtąd Dymitra jako wroga, którego „pewnie... Bóg... strąci z stolicy jego“ i podkopać go

¹⁾ Sobr. gosud. gram. II, nr 113.

²⁾ Polska rola się od wysłańców Dymitrowych. Massa (II, 153) powiada, że przy końcu r. 1605 w Moskwie „tous les jours des courriers étaient en route“ a na wiosnę 1606 nowiny z Polski „parvenaient journellement à Moscou“ (l. c. 157). Autor „Rzeczy polskich w Moskwie za Dymitra“ (Mon. Russ. II, 155) opowiada nam o całym szeregu Polaków—gońców, którzy na końcu 1605 aż do katastrofy r. 1606 zdążają od Dymitra do Polski i z powrotem. O Lipnickim zob. Wielowiecki, Ser. rer. Pol. X, 119.

³⁾ Hirschberg, Dymitr. 202.

⁴⁾ Sobr. gosud. gram. nr 112.

⁵⁾ Z żądaniem glejtu dla posłów Dymitra, mających pośpieszyć na sejm celem zawarcia rzekomo przymierza z Zygmuntem (przeciw Turcyi), Sobr. gosud. gram., nr. 106—121.

⁶⁾ Zob. wyżej str. 7.

w samej Moskwie i żeby „to ukazać... jaki to człowiek zdradziecki (jest Dymitr) samej Moskwie poddanym jego, bo nie są tak prości, aby nie mieli tego baczyć, co im może uczynić, kiedy nie pamięta na dobrodziejstwo Króla IMci“¹⁾.

Te słowa Gostomskiego wskazują, że gniew senatorów polskich na niewdzięcznika — Dymitra — był nie mały, kiedy już nachodziła ich myśl, aby w odwet wywołać rewolucyę w Moskwie przeciw Dymitrowi. Myśli tego rodzaju mogły tem więcej powstawać w gronie senatorów, że właśnie w tym czasie zwrócili się spiskujący w Moskwie przeciw Dymitrowi Szujscy do senatorów polskich (do Lwa Sapiehy) z pomysłem wywołania rewolucyji w Moskwie i wprowadzenia na tron polski królewicza Władysława.

Oczywiście, że dwór polski chcąc w chwili tak stanowczej — poinformować się o właściwym stanie rzeczy w samej Moskwie, po-

¹⁾ Sobr. gosud. gramot i dogoworow II nr. 121 str. 258—9. Rada, jaką tu daje Gostomski Zygmuntowi III, aby w odwet podburzył w Moskwie poddanych przeciw Dymitrowi Samozwańcowi i w ten sposób odplacił Dymitrowi za jego agitacyę przeciw Zygmuntowi III, — nabiera oświetlenia odpowiedniego dopiero wówczas, gdy się zrozumie, kto to był ów przybyły teraz do Krakowa poseł Dymitra, Bezobrazow. Otóż był on w rzeczy samej stronnikiem Szujskich, którzy spiskując przeciw Dymitrowi, użyli go w tym celu, aby pod pozorem sprawowania poselstwa od Dymitra — podjął Zygmunta III przeciw Dymitrowi i skompromitował Samozwańca w oczach polskich. Bezobrazow też istotnie na poufnych konferencyach wyjawiał Lwowi Sapież, kanclerzowi litewskiemu (za pośrednictwem Gosiewskiego), że Dymitr jest szalbierzem, że go za cara dłużej mieć nie chcą a prosił natomiast Zygmunta III, aby dał im na cara Władysława królewicza. W odpowiedzi poufnej, jaką zakomunikowano ze strony polskich senatorów wysłannikowi Szujskich, dano co do wyboru Władysława na cara odpowiedź wymijającą, zaznaczając przytem, że król polski nie będzie przeszkadzać rewolucyji Szujskich i nie zamierza „zagradzać im drogi do tego, żeby nie mieli o sobie radzić“ (Por. St. Żółkiewski, Historia wojny moskiewskiej, Lwów 1833, 8—10). Wszystko to jeszcze zupełnie nie daje żadnej podstawy do przypuszczeń, jakie robi Ikonnikow, który twierdzi, że dopiero te konszachty Zygmunta III z Szujskim popchnęły Dymitra do tego, że w odwet i jakoby z zemsty zato zaczął w Polsce agitować przeciw Zygmuntowi. Słusznie też w odpowiedzi Ikonnikowowi już historyk Hirschberg (Dym. Samozw. 184 i 177 uw.) podniósł, że wysłannik Szujskich, Bezobrazow, przybywa do Krakowa dopiero w połowie stycznia 1606, gdy tymczasem agitatorzy Dymitra tują się po Polsce daleko wcześniej (agitator Jan Buczyński, o którym mówimy właśnie wyżej, opuszcza Moskwę już w listopadzie 1605). Mowa zaś Gostomskiego, którą cytujemy w tekście, niczego więcej nie dowodzi, jak tylko tego, że w styczniu 1606 ujawniły się dopiero pomysły oddania piękem za nadobne Dymitrowi. I dopiero byłaby kwestyja, czy za tego rodzaju pomysłami i radami poszedł Zygmunt III i porozumiał się ze Szujskimi przeciw Dymitrowi i czy Władysława królewicza przeciw Dymitrowi wysunął. Przeciwno temu świadcząłoby stanowisko stolicy apostolskiej i jezuitów, którzy jeszcze wówczas, wielkiej nadzieję pokładali w Dymitrze, a z opiniją jezuitów, jak wiadomo, Zygmunt III się liczył i dlatego może raczej był skłonny do

stanowił skorzystać z bytności Buczyńskiego w Krakowie ¹⁾ i chciał od niego jako Polaka wywiedzieć się o właściwym położeniu i stanowisku Dymitra.

Wzywano Buczyńskiego na radę senatorów, posłano też, aby „był u króla *Imci privatim*“ i król go o wiele rzeczy zapytywał, jak np. o zachowanie się Dymitra wobec Polaków w Moskwie, przede wszystkim zaś „ukazano mu pismo, co pisał ktoś z Moskwy“ na cara „dosyć szpetnie“. Co to było za pismo, nie wiadomo; może donoszono w niem o wrogich zamiarach Dymitra względem Zygmunta III? Buczyński, który niezawodnie dobrze wiedział o właściwych zamiarach Dymitra, chytrze tłumaczył postępowanie cara głównie tem, że tą drogą chce on tylko wyrzucić nacisk na króla Zygmunta, aby mu jak najprędzej „pannę (Marynę) puścił“ z Polski do Moskwy, bo on będzie „wszystko wazyć dla panny“ ²⁾.

Buczyński niezawodnie zatuszowywał tu właściwe a wrogie plany Dymitra, zmierzające do podkopania Zygmunta III w Polsce, a czynił to pewnie w tym celu, aby uspić czujność dworu polskiego i aby osłonić swą własną agitację, jaką — jak zaraz wykażemy — on sam szerzył współcześnie przez miesiąc styczeń ³⁾ wśród szlachty krakowskiej.

pokojowego załatwienia swych sporów z Dymitrem. Za jakimś jednak porozumieniem się Zygmunta III ze Szujskimi świadczyłby pewien zwrot, jaki na sejmie r. 1611 wypowiedział wojewoda poznański Ostroróg. Oto piętnując konszachty Dymitra Samozwańca z rokozszanami, podniósł on, że się przeciw tym konszachtom „aż grzbietem Szujskiego oparto“ (Ms. Czartor. 106 str. 254—5). Rozumieć by to można w ten sposób, że Szujski, który z polecenia Dymitra miał być wodzem wyprawy przeciw Zygmuntovi III, a zamiast tego, wojsko sobie powierzone użył do wywołania rewolucyi przeciw Dymitrowi — czynił to wszystko za porozumieniem z Zygmuntem III. Również na tymże sejmie r. 1611 sam Mniszech, wojewoda sandomierski raczej podejrzanie, że niektórzy senatorowie polscy wesali istotnie w porozumieniu z Bezobrazowem i w ten sposób pobudzili Szujskich do rewolucyi przeciw Dymitrowi i przez to narazili na niebezpieczeństwo samych Polaków w czasie tej rewolucyi w Moskwie bawiących. Stąd chciałby zbadać rzecz „jeśli tu (w Polsce) kto (= Bezobrazow) nie praktykował, że Dymitra tak prędko sprzątnięto i to że na nas (na Polaków przy Marynie w Moskwie bawiących) niebezpieczeństwo przyszło. Jeden poseł bez drugiego (obok Bezobrazowa bawił wówczas wierny Dymitrowi Własiew, który w jego imieniu brał ślub z Maryną) ma-li praktykować? ma-li osobno insciao alio co traktować? (wotum Mniszcha cytuje E. Szezepkin: Wer war Pseudodemetrius, Arch. f. slav. Philologie XXI 146—7, zob. inne redakcyje tego wotum niżej).

¹⁾ Buczyński przywiózł też ze sobą listy od Dymitra do króla, do nuncjusza Rangoniego i do sekretarza królew. Boboli.

²⁾ Sobr. gosud. gram. II nr. 121 (bez daty).

³⁾ Przybywa 3 stycznia a bawi w Krakowie jeszcze pod koniec tego miesiąca (Sobr. gosud. gram. nr. 120).

W czasie swego pobytu w Krakowie i okolicy Buczyński, sam pochodzący z krakowskiego, sili się, aby usposobić szlachtę krakowską jak najlepiej względem Dymitra. Kiedy psują mu tę jego pracę dawni żołnierze Dymitra — Polacy, którzy właśnie rozpuszczeni przez cara, powracali z Moskwy do ojczyzny i skarżyli się na Dymitra, że żołdu przyobiecanego im nie wypłacił i wskutek tego wszyscy ze szlachty „poczęli tracić serce“ do Dymitra, a „ludzie rycerscy łajali, kiedyby miał ten wojować (z kim?) a sławy rycerskiej szukać, nie takby szanował człowieka rycerskiego“ (tj. lepiejby nagradzał żołnierzy); Buczyński stara się zaraz naprawić sławę Dymitra w oczach szlachty, wynosi go jako geniusza niebываłego, ukazuje jej „jako Dymitr państwo zatrzymał (zdobył tron) tak prędko, co się (poddani go) boją i miłują bardzo“, wychwala jego liberalizm, jaki okazał nad Szujakimi spiskowcami, których wbrew radom jego samego ¹⁾ wypuścił z więzienia, nie chcąc uciekać się „ad tyrannidem“, wynosi jego szczerobliwość, bo „półosma miliona rozdał (od czasu), jako na państwie zasiadł itp.“), przyczem Buczyński zdaje się niemało przesadzać.

Pocóż to wszystko wypowiada Buczyński przed szlachtą krakowską, dlaczego go wychwala i jedna mu stronników, dlaczego agituje?

Niezawodnie werbował on tu szlachtę, wzywając ją, aby zaciągała się do wojska Dymitrowego. W tym celu głosił o jego zamierzonych wielkich przedsięwzięciach wojennych. Ta to zwerbowana przezeń szlachta miała przyłączyć się do orszaku, jaki niebawem miał ruszyć do Moskwy, eskortując Marynę Mniszchównę, orszaku, który ostatecznie doszedł do 2300 ludzi.

Dlaczego tak wiele szlachty werbuje Buczyński?

Czy ta zwerbowana szlachta nie miała później być użytą do owej wyprawy Dymitra przeciw Zygmuntowi III i być dowodem, że on nie walczy przeciw Polsce, ale przeciw Zygmuntowi, że wyrusza tylko w tym celu, aby dać się wybrać na króla i że go Polacy popierają i sami na tron wiodą. Czy nie dlatego to Buczyński tak wysoko podnosi zalety ducha u Dymitra, aby tę szlachtę przygotować do jego kandydatury na tron polski?

Na dowód przytaczam oto ustęp z listu, jaki ten to Buczyński wysłał w drugiej połowie stycznia do Dymitra Samozwańca ²⁾ z (Krakowa):

¹⁾ Buczyński, chcąc wynieść Dymitra, kłamał i siebie obwiniał, bo właśnie on to poradził Dymitrowi darować winę Szujakim: *Massa* II 144, 184. Inaczej sądzi Hirschberg: *Dym. Samozw.* 188 uw. 1.

²⁾ *Sobr. gosud. gram.* II nr. 121.

³⁾ *Sobr. gosud. gram.* II nr. 121.

„...Mnie się sam (= tu) siła nie dobrze działo, bo o onym liście, co przez Romykę¹⁾ posłałem do W. Car. Mei, na którym był napis: „Tajemny list“, sam widzieli i słowa własne w nim, czemu mi dziwno, bo choć mało W. Car. Mei na moich służbach niegodnych i mnie miło dla W. Car. Mei wszystko cierpieć, ale może być co większego²⁾. A to, co ma być w pokoju (w kancelaryi) W. Car. Mei, tylko Bóg ma wiedzieć. A sam tak mi mówiono: że Górski³⁾, co pisuje listki Car. IMei., czytał ten list Car. IMei. Zaś mi też dawano znać, że m mówił z kim sam w Polsce to, że W. Car. Mć będziesz niedługo królem naszym, jakom i w tem postąpił. Bo rozumiem, kto to powiedział? Tak się domyśliwam, bodaj nie ten, co listy sobie zmyśla od W. Car. Mei i trzeba będzie W. Car. Mei nań mieć bardzo oko, jeśliż będzie miał audyencyę u W. Car. Mei, albo mu jej nie dawać, bo podobno będzie szpiegiem⁴⁾.

Z treści tego listu wynika, że jakiś poprzedni list sekretny Buczyńskiego do Dymitra Samozwańca został przez innego pisarza Dymitrowego (Górskiego) zdradzony, wskutek czego Buczyński doznał wiele przykrości w Polsce⁵⁾. Treścią tych listów była sprawa wyniesienia Dymitra na tron polski i rozmowa z kimś w Polsce o tej kwestyi. Ponieważ Buczyński przestrzega Dymitra przed Górskim, jako szpiegiem, widać stąd, że Dymitr sam podzielał te plany wyniesienia siebie na tron polski i żywił je prawdopodobnie jeszcze przed wyjazdem Buczyńskiego z Moskwy, a więc przed listopadem 1605⁶⁾.

Snadź zaś Dymitr — jeśli myślał o koronie polskiej, to nie odkładał tej myśli na czasy późniejsze, n. p. po śmierci Zygmunta III.

¹⁾ Hromyka (Romyka) był to zaufany a obrotny goniec Dymitra. Przez niego idą ważniejsze listy. Stąd na wstępie przytaczanego wyżej listu Buczyński tłumaczy się, że nie mógł posłać listu przez Hromykę, gdyż Hromykę zatrzymała Maryna Mniszechówna i „ta przyczyna, że nie posłał Romyki, za czem nie mogłem pisać według potrzeby“. W błędnem tłumaczeniu rosyjskiem a tego Hromyki (Sobr. gosud. gram. nr. 101) zrobiono Rzym!

²⁾ Tj. może przykreść wyniknęła stąd nie tylko dla mnie, ale i dla Dymitra, wyniknęła nieporozumienie Dymitra z Zygmuntem III itp.

³⁾ Szczesny Górski, Polak na służbie Dymitra, pisarz i goniec (Monum. Russ. Turgen. II nr. 156 i nast.).

⁴⁾ Wogóle cały przyjazd Buczyńskiego był niemile widziany w Krakowie i Buczyński „bardzo był niewdzięczny przyjechaniem swoim niektórym a i Królowi IM.“ l. c. Sobranie Nr. 121 str. 258.

⁵⁾ Hirschberg sądzi (Dymitr Samozw. 175), że Dymitr zaczął działać w tym kierunku już w sierpniu 1605 i w tym celu wysłał do Polski Stanisława Słońskiego. W misyi jednak Słońskiego nie widzimy żadnego śladu tego rodzaju kroków. Poleca nie Dymitra, aby „w jego imieniu u wielu senatorów niezale rzeczy ustnie odprawił“ nie dowodzi jeszcze niczego. Wyraźnym agitatorem jest dopiero Buczyński.

szlachta odpowiedziała orgią bezładu i anarchii, nadwyrężyła interesy państwa polskiego na zewnątrz i nie dopuściła go do odegrania wybitnej roli w Słowiańszczyźnie.

W ten sposób zmarnowano nadarzające się okazy, ztracono owoce odrębnych rozpraw, zaprzepaszczono postępy polskiej cywilizacji i to tak obiecujące jak nigdy przedtem ani potem!

T R E Ś Ć.

Wstęp	1
Dymitr Samozwaniec wrogiem Zygmunta III	5
Związki Samozwańca z różnowierstwem polakiem	9
Agitacya Boczyńskiego	19
Czy Zebrzydowski był w zмовie ze Samozwańcem?	24
Knowania innych rokoszanów	30
Mniaszchowie wobec planów Dymitra	40
Mniaszch na sejmie r. 1611	56
Zakończenie	58